

## Przecięta pępowina

Statystyczny Amerykanin zmienia miejsce zamieszkania kilkakrotnie podczas swojego życia. Tylko co trzeci mieszka tam, gdzie się urodził. Mieszkańcy Europy są zdecydowanie mniej mobilni. Fakt, że burzliwy wiek XX niejednokrotnie na Europejczykach takie przeprowadzki wymuszał, z pewnością nie ułatwił im aklimatyzacji w nowych warunkach. Zwłaszcza, kiedy dodatkowymi barierami okazywały się język i kultura...

Opuszczając swoją Ojczyznę, również tę małą, przecina się pępowinę. Jest to szczególnie bolesny zabieg, jeśli dokonuje się go wbrew własnej woli. Ziemie zachodnie są specyficznym miejscem, w którym historia splata losy ludzi zmuszonych do opuszczenia swoich rodzinnych stron – tych, którzy musieli stąd uciekać, z tymi, którzy przybyli na ich miejsce. Wśród tych drugich znaleźli się nie tylko Polacy przesiedleni z terenów II RP przyłączonych do ZSRR po 1945 r. W samym Wrocławiu możemy dziś spotkać także m.in. Żydów, Tatarów, Łemków, Ukraińców, Romów, Greków, Macedończyków czy Karaimów. Trafiali tu w różnych momentach polskiej historii, z rozmaitych przyczyn. Koleje ich losów nierzadko bywały bardzo pokrętne.

Już samo rozstanie z rodziną i porzucenie miejsca, w którym się wychowało, na rzecz bliżej nieokreślonej niewiadomej jest sporym wyzwaniem. Jeżeli dodamy do tego szok kulturowy, barierę językową czy nieciekawą sytuację materialną – obraz problemów, którym czoła musieli stawiać imigranci, staje się pełniejszy. Poczucie obcości musiało potęgować niepokój. W takich sytuacjach pojawia się pytanie, na ile należy starać się zachować swoją odrębność, a na ile ulec procesowi asymilacji w nowym środowisku. Znalezienie złotego środka nie zawsze jest łatwe.

Warto zwrócić uwagę na to, że wielu przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych we Wrocławiu podołało temu zadaniu. Być może pomocna okazała się w tym przypadku specyfika Ziemi Zachodnich? Odnalazłszy się w lokalnej społeczności, jednocześnie nie zatarli, swojej tożsamości. Kultuwują tradycję, pielęgnują język. Możemy się o tym przekonać chociażby podczas

organizowanych co jakiś czas festiwali i innych imprez. Znamienny jest fakt, że w stolicy Dolnego Śląska działa 15 organizacji zajmujących się mniejszościami narodowymi i etnicznymi – nie licząc wspólnot wyznaniowych.

Imam Ali Abi Issa, przewodniczący Rady Imamów Ligi Muzułmańskiej, jest jedną z wielu osób, które uważają Wrocław za miasto otwarte. Podkreśla, że jest to miasto wielokulturowe, miasto, w którym podejmowane są różne inicjatywy dialogu międzyreligijnego i międzykulturowego. Większość wrocławian zapewne podziela jego zdanie. Śmiem jednak twierdzić, że zawdzięczamy to przede wszystkim dobremu PR-owi. O ile nie sposób kwestionować otwartości miasta i jego mieszkańców, o tyle sprawa, czy rzeczywiście daje się tu zauważyć przenikanie się wielu kultur, pozostaje, w moim przekonaniu, sporna.

Na ile bowiem potrafimy wykorzystywać niepowtarzalną szansę obcowania z tymi przedstawicielami rozmaitych kultur, których mijamy na wrocławskich ulicach? Ważne, aby umieć twórczo czerpać z doświadczeń innych. I nie chodzi tutaj tylko o poznawanie obcych nam zwyczajów. Wielu młodym Polakom, tak licznie przecież wybierającym dzisiaj emigrację zarobkową, z pewnością przydałaby się lekcja o tym, w jaki sposób, przecinając pępowinę, nie zatracić własnej tożsamości.